Nr 327. Kraków, Czwartek 1 Lipca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 k. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 k. 50 h.	3 k. 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla roznów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 1. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Południowo-zachodnia Rosya zagrożona.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Kopenhagi:

»Tidende« przynosi wiadomość z Bukaresztu, że z rozkazu naczelnego wodza armii rosyjskiej **zniesiono wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce** w całej południowo-zachodniej Rosyi. Wynika z tego, że rosyjski sztab generalny uważa **południowo-zachodnią Rosyę za zagrożoną.**

Reskrypt cara.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 1 lipca.

Petersburska agencya telegraficzna donosi: Reskrypt carski do prezydenta ministrów opiewa:

Z wszystkich części ojczyzny dochodzą mnie głosy, dające świadectwo o silnej woli narodu rosyjskiego poświęcenia swoich sił dziełu uzbrojenia wojska. Z tej narodowej jednomyślności czerpię niewzruszoną pewność promieniejącej przyszłości. Długo trwająca wojna wymaga coraz nowych natężeń siły. Pokonując wzrastające trudności i stawiając czoło nie dającym się uniknąć zmiennym przypadkom szczęścia wojennego, zechciejmy w sercach naszych utrwalić postanowienie prowadzenia wojny przy Boskiej pomocy aż do zupełnego tryumfu rosyjskiego wojska. Nieprzyjaciel będzie musiał być pobity, inaczej pokój jest niemożliwy. Silnie ufając w niewyczerpane siły Rosyi, oczekuję, że rząd i publiczne urządzenia, przemysł rosyjski i wszyscy wierni synowie ojczyzny bez różnicy przekonań i klasy, będą solidarnie i jednomyślnie pracowali, aby zaspokoić potrzeby naszej dzielnej armii. Ten jedyny obecnie narodowy program powinien zjednoczyć wszystkie myśli i przyciągnąć ku sobie jedność niezwyciężalnej Rosyi. Stworzywszy dla omawiania spraw aprowizacyi specyalną komisyę przy udziale członków Izb ustawodawczych i zastępców przemysłu, uznaję następnie za potrzebne przyspieszenie terminu ponownego otwarcia ciał ustawodawczych, aby usłyszeć głos ziemi rosyjskiej, a skorom postanowił podjęcie obrad Dumy i Rady państwa najpóźniej w miesiącu sierpniu, powierzam mej radzie ministrów wypracowanie projektów ustaw, stających się koniecznemi z powodu czasu wojennego, stosownie do moich wskazówek.

Wrzenie w Rosyi.

Berlin, 1 lipca.

»National-Zeitung« donosi:

Za pośrednictwem osoby, w zupełności na wiarę zasługującej, otrzymujemy przez kraje neutralne następujące informacye z Petersburga:

Nędza w Petersburgu wzmaga się, zwłaszcza od czasu, gdy zaczęły grasować takie choroby, jak cholera, tyfus, czerwonka. Sprowadzono dla zwalczania chorób lekarzy z frontu, ale te siły lekarskie nie wystarczają. Jakie obszary objęła cholera poza stolicą, nie wiadomo. Prasie nie wo[illegible] o tem pisać.

Trudno określić nastrój ludności, pogrążonej w nędzy. Nie ulega wątpliwości, że **wszędzie wzmaga się wrzenie.** Rozruchy w głębi kraju, gdzie policya jest za słaba, tłumi wojsko bezwzględnie.

Ludność nie wierzy już urzędowym doniesieniom o zwycięstwach, przeciwnie na tle powrotu lekarzy i oficerów z frontu snuje fantastyczne domysły, mimo że oficerowie i lekarze owi z rozkazu władzy nic nie mówią o położeniu na placu boju. **Ranni żołnierze nie są już przywożeni do Petersburga.**

W ostatnich dniach dzienniki petersburskie znowu przyniosły szereg wiadomości o śmierci oficerów floty wojennej. Wiadomości te budzą sensacyę w stolicy, gdyż sztab marynarki dotąd nic nie donosił o walkach z flotą niemiecką na Bałtyku. Rodziny »zmarłych nagle« oficerów milczą, zapewne z rozkazu władz.

Berlin, 1 lipca.

Duńskie gazety donoszą z Petersburga:

Ruch rewolucyjny wzrasta w Rosyi z godziny na godzinę. Socyalistyczni robotnicy nie ustają w urządzaniu **hałaśliwych demonstracyj.** Na Newskim Prospekcie przyszło przed kilku dniami do formalnej walki między demonstrantami, wojskiem i policyą, a ofiarą padło **przeszło 600 osób zabitych i ranionych.**

Z Moskwy donoszą, że przy tamtejszych rozruchach **straciło życie również wielu ludzi.** W ostatnich trzech nocnych walkach padło więcej, niż **100 zabitych,** między nimi jeden pułkownik policyi.

Minister Poliwanow.

Nowy rosyjski minister wojny, generał Poliwanow, był do maja 1912 r. towarzyszem dotychczasowego ministra Suchomlinowa, ale później został z tego stanowiska odwołany za znaną sprawę pojedynkową Guczkowa z Miasojedowem. Poliwanow był zresztą oddawna przeciwnikiem Suchomlinowa i intrygował przeciw niemu.

W kołach wojskowych nie przywiązują wielkich nadziei do talentu nowego ministra.

Lotnicy rosyjscy nad Przeworskiem.

Wiedeń, 1 lipca.

Sprawozdawca wojenny „Reichsp.“, Kirchlehner, telegrafuje swemu pismu z Przeworska pod datą 28 czerwca:

W niedzielę o wpół do 5 rano **pojawiło się dwóch rosyjskich lotników nad Przeworskiem i rzuciło bomby.** Cztery bomby padły na **zakłady kolejowe,** trzy na cmentarz i na pola. Wyrządziła szkodę tylko jedna bomba, **która padła na pociąg z amunicyą. Dwa wagony eksplodowały,** a od wybuchu zapaliły się trzy stojące w pobliżu wagony z mąką kukurydzianą. **Boczne tory zostały zniszczone,** ale tylko na ograniczonej przestrzeni działania bomby.

Ponieważ pociąg z amunicyą stał na zewnętrznym torze pobocznym, komunikacya kolejowa nie doznała przeszkód. Nasz pociąg, przychodzący z Mościsk, po zwykłym przestanku mógł pojechać dalej. Nikt życia nie utracił, ani nie było rannych.

Obydwaj lotnicy rosyjscy skorzystali z mgły porannej, **aby napaść i zniszczyć pociąg z amunicyą,** który się zatrzymał w Przeworsku. Ten zamiar udał się **tylko w części.**

Strzały karabinowe naszych straży, dane do lotników, nie wystarczyły do ściągnięcia ich na ziemię, ale służba raportowa zaraz wypełniła swą powinność. Rosyanie krążyli jeszcze ponad okolicą Przeworska, gdy od strony południowej **nadlecieli dwaj nasi lotnicy.** Nieprzyjaciel na ten widok **rzucił się do ucieczki.** Jeden rosyjski lotnik **umknął ku północy,** drugi, natarczywie ścigany przez naszych, pospieszył na wschód. Czy go dognano, w Przeworsku nie było wiadomem.

Podróż Salandry na front.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 lipca.

Donoszą z Kolonii:

„Kölnische Zeitung“ przynosi z dobrego źródła włoskiego wiadomość, że podróż Salandry, prezydenta włoskiego gabinetu, do głównej kwatery wojennej znajduje się w związku z jałowością ofenzywy włoskiej.

Brak amunicyi w wojsku angielskiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 1 lipca.

Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bil amunicyjny.

Podczas dyskusyi zabrał głos unionista Houston, który powiedział: Generał French i armia od miesięcy przynaglały wciąż o amunicyę. — Lloyd George, zdaje się, jedyny wśród ministrów, ma odwagę powiedzieć narodowi prawdę w oczy. **Brak dział i amunicyi jest niesłychanym skandalem.** Małe zainteresowanie kraju dla tych spraw jest winą cenzora, który w haniebny sposób zatajał prawdę. Ministerstwo wojny mniemało zapewne, że tę wojnę będzie można tak ciągnąć, jak się ciągnęło wojnę z Boerami. Ale dziś sytuacya jest inna. Nigdy w dziejach naszego kraju położenie nie było tak rozpaczliwe. Teraz mamy ministerstwo koalicyjne, ponieważ ministerstwo wojny zawikłane we własny biurokratyzm potknęło się o sprawę amunicyi. Nowy rząd musi mówić całą i pełną prawdę. Położenie dzisiejsze Anglii po 11 miesiącach wojny jest czystym patem. — Niemcy wcale nie wyglądają na to, żeby zostali na wschodzie pobici. Jeżeli im się uda Rosyan odpędzić, mogą wysłać wojska na front zachodni, wyruszyć na Calais, stamtąd ciężkiemi armatami ostrzeliwać Dover i Folkestone i pod osłoną tego ostrzeliwania spróbować albo ataku powietrznego albo wtargnięcia do Anglii. Mówi się, że nasza flota nas ochroni, ale Galipoli jest dowodem, co flota może, a czego nie może uczynić.

Zatopienie okrętów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Chrystyania, 1 lipca.

Według doniesienia »Morgenbladet« od pewnej firmy w Drontheim nadeszło doniesienie do wojennego towarzystwa ubezpieczeń, że **norweski parowiec »Marna«** o pojemności 914 ton został na drodze do Ligth zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Parowiec miał na pokładzie ładunek drzewa dla kopalni.

Londyn, 1 lipca.

Według doniesienia »Lloydu« z Tynemauth, został **norweski parowiec »Gjesu«** wczoraj wieczorem przez niemiecką łódź podwodną zatopiony. Załoga została przewiezioną do North Shield.

Krytyczne położenie w Tripolisie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 lipca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Lugano:

Położenie w Tripolisie jest poważne. Okazuje się konieczność wysłania tam nowych wojsk.

Włosi przeciw papieżowi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi z Monachium:

»Abendzeitung« ogłasza list z Rzymu, donoszący, **że przeciwko papieżowi wszczęto tam gwałtowną agitacyę.** Agitatorzy wzywają katolików **do odpadnięcia od Benedykta XV.** Następca jego — mówią demonstranci — nie będzie narzędziem w rękach protestanckiego cesarza niemieckiego.

W sprawie cukru.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 lipca.

»Fremdenblatt« donosi, że wczoraj pod przewodnictwem ministra handlu odbyła się międzyministeryalna **konferencya w sprawie cukru.**

Kronika wojenna.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń. Król bawarski Ludwik przybył tu dzisiaj ze Lwowa.

Pożyczka szwajcarska.

Berno. Szwajcarski departament finansowy zamierza zaciągnąć wkrótce pożyczkę wewnętrzną 100 milionów po $4\frac{1}{2}\%$. Rokowania są jeszcze w toku.

Neutralność Danii.

Kopenhaga. Na zgromadzeniu radykałów w Agersted powiedział minister handlu Joergensen: Nasza neutralność nie jest neutralnością wyczekującą państw bałkańskich; jest naszą niezachwianą wolą, bezwarunkowo wytrwać w neutralności bez względu na wynik tej wojny.

Brak cukru.

Moskwa. »Russkoje Słowo« donosi z Kijowa: Komisya rządowa stwierdziła, że zapasy cukru nie wystarczą aż do najbliższych żniw, i uchwaliła natychmiast wyprodukować 14 mil. pudów cukru i postarać się o potrzebny na ten cel opał.

Z Meksyku.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 1 lipca.

»L'Information« dowiaduje się, że **wojska Carranzy** pod wodzą generała Gonzalesa **zdobyły Meksyk** i wypędziły zwolenników Zapaty.

Telegram Rutowskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 1 lipca.

P. Jan Fryling, syn redaktora »Kuryera Lwowskiego«, Zygmunta Frylinga, przywiózł tutaj wczoraj z Bukaresztu następujący telegram, który bawiący tam Dr Maryan Linde otrzymał z Kijowa od wywiezionego do tego miasta prezydenta m. Lwowa, dra Tadeusza Rutowskiego, celem zakomunikowania go małżonce jego, bawiącej na Semmeringu:

Telegram ten opiewa:

»Bawię tutaj z oboma wiceprezydentami m. Lwowa i mam się dobrze. Mam nadzieję, że zobaczymy się znowu w lipcu. Jestem bardzo niespokojny, gdyż nie mam żadnych wiadomości. Telegrafuj za pośrednictwem wielce szanownego dra Lindego pod adresem: Kijów, Palast-Hotel.

Pozdrowienia. *Rutowski.*

Ze Lwowa.

Wiedeń, 1 lipca.

Korespondent węgierskiego dziennika »Az Est« Franciszek Molnar, który w dniu 27 czerwca bawił we Lwowie, zamieszcza garść charakterystycznych obrazków z oswobodzonej stolicy. Pisze on:

Lwów uspokoił się już znacznie, ale w każdym razie jest jeszcze bardzo głośny i ożywiony. Największą radość manifestują żydzi, którzy tańczą po ulicach (sic!), cisną się do żołnierzy, wspinają się na konie ułańskie, rozdając żołnierzom papierosy i kwiaty.

Polska ludność zachowuje się poważniej i z godnością, aczkolwiek nie mniej oddaje się radości.

Na wystawie jednej z księgarń widzę zdjęcia fotograficzne ulic lwowskich z czasów panowania rosyjskiego. Widać na nich przechodzących oficerów rosyjskich i wojska maszerujące, widać Eulogiusza przemawiającego do wiernych owieczek, widać jeńców austryackich, prowadzonych w szpalerze wojska rosyjskiego, Bobrinskiego, przemawiającego z ratusza do publiczności i ogłaszającego jej wzięcie Przemyśla.

Miasto do dziś dnia pełne jest żołnierzy, oficerów, którzy ubiegłej jeszcze nocy dowodzili w polu, a dziś odwiedzają restauracye, aby gdzieś wypić szklankę dobrego piwa. Strzały armatnie słychać było jeszcze w niedzielę. Przez miasto przeciągają parki artyleryjskie

Tarnobrzeg po ostatniej inwazyi.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Tarnobrzeg, 27 czerwca.

Pomimo, że miasto nasze już od 10 dni przeszło wolne jest od najazdu rosyjskiego, nie ożywiło się ono wcale. Jak gdyby na sen wieczny się ułożyło — takie martwe. Nikt nie kwapi się wracać w porozwalane, ograbione z wszelkich ruchomości, mury miasta, w którem zresztą brak wszelkich artykułów spożywczych w części dopiero został uchylony. Zważywszy zaś, że po pierwszej inwazyi rosyjskiej wszyscy prawie żydzi, srogie z Moskalami przeszedłszy doświadczenia, wyemigrowali z tego miasta, w którem tworzą większość mieszkańców — i że obecnie Moskale, uchodząc przed pościgiem, wywieźli, a raczej uprowadzili z sobą wszystkich mężczyzn od 18 do 50 roku życia — łatwo sobie wyobrazić, jaka bezgraniczna pustka wieje ze zniszczonego, granatami i szrapnelami zoranego miasta.

Już pierwsza inwazya zostawiła w Tarnobrzegu okropne ślady. Moskale wówczas z drugiej strony Wisły, od Koprzywnicy, salwami armatniemi walili w miasto, przeczuwając maszerujące przez jego ulice wojska austryackie. I wtedy już kościół Dominikanów otrzymał kilka uderzeń bolesnych, które zburzyły prawie całą jego nawę, a wiele domów legło w gruzy. Moskale pastwili się wówczas nad żydami, niby to podejrzewając ich o szpiegostwo. Wieszali nieraz całe rodziny, dzieci patrzyły na zgon rodziców i na odwrót. Splądrowali też miasto dokumentnie.

Kiedy w listopadzie wojska austryackie cofnęły się pod Kraków, dostały się znane »widły między Wisłą i Sanem« w posiadanie rosyjskie. Tyrania rosyjska, podsycona zemstą za to, że terorystyczne jej rządy za pierwszej inwazyi dostały się do wiadomości publicznej, przechodziła wszelką miarę. Moskale mścili się na tych mieszkańcach, którzy ujść z miasta nie mogli, lub nie chcieli. Znowu zaczęły się wieszania pod zarzutem szpiegostwa, tym razem już na ludności katolickiej, bo żydów nie stało. Przedewszystkiem zemsta ich zwracała się przeciw rosyjskim poddanym, od lat tutaj osiadłym. Tych wieszali bez pardonu, lub wywozili. Między innymi powiesili od lat osiadłego tu, z Warszawy rodem, majstra szewskiego, Wiśniewskiego.

Wszystkie artykuły żywności wygrabili Moskale do iskierki. Krowy i konia w mieście i całym powiecie ani śladu. W mieście, a nawet we dworach kropli mleka nieraz dostać nie można. Wszyscy też cieszą się niepłonną nadzieją, że p. delegat Fedorowicz, który zwiedził już nasze miasto i powiat, przyspieszy pomoc i zaprowiantowanie ludności.

Pomoc jest kwestyą naglącą, zważywszy, że Moskale tak wszystko dokumentnie złupili i żywy inwentarz wyrekwirowali, iż o uprawie roli mowy nie było. Pola leżą odłogiem zorane nie pługami, lecz szrapnelami i rowami strzeleckiemi.

Straty kolosalne ponieśli włościanie i dwór hr. Zdzisława Tarnowskiego, którego piękną oborę zarodową wybili Moskale do ostatniej krowy, zniszczyli browar i zdewastowali cały majątek. W dodatku, gdy z powodu zwycięskiego pochodu wojsk naszych na Lwów cofać się za Wisłę musieli, znowu aresztowali i wywieźli hr. Zdzisława Tarnowskiego, który, jak wiadomo, już raz, po długich męczarniach, poprzednio z ich rąk się wydobył. W drodze jednak zdołał hr. Zdzisław Tarnowski przekonać władze rosyjskie, że nie po to chyba raz w drodze legalnej został z więzienia rosyjskiego wypuszczony, aby go drugi raz więziono. Ostatecznie więc puszczono go wolno i wrócił do Dzikowa. Ale ciężkie przejścia nie przeszły na nim bez śladu. Postarzał się w tym krótkim czasie i nad wiek spoważniał.

Powszechną czcią otacza ludność oboje hrabstwa Tarnowskich, którzy byli opatrznościowymi ludźmi dla całej okolicy i wytrwali na posterunku z męstwem i poświęceniem podziwu i uznania godnem. Hrabina wyjechała obecnie do Wiednia, gdzie bawią ich dzieci. Społeczeństwo polskie we wdzięcznej pamięci zachować powinno tę filantropijno-wojenną działalność polskiej rodziny arystokratycznej, zdobywającej się w ciężkiej doli na współżycie z otoczeniem i dzielenie się z niem tem wszystkiem, co uszło brutalnej dłoni wroga.

Jeszcze przed swojem drugiem wywiezieniem zdołał hr. Zdzisław Tarnowski wykupić, czy też wyzwolić w jakiś sposób z rąk rosyjskich przeora OO. Dominikanów tutejszych, którego Moskale wywieźli.

Już od kilku dni przycichły odgłosy strzałów armatnich. Front nasz posunął się na północ, armia rosyjska cofnęła się w głąb kraju poza prawy brzeg Wisły i Sanu. I pusto, głucho u nas. Kto może, jedzie szukać swoich, jeżeli wyemigrowali, lub opłakuje tych, których Moskale wywieźli lub wywieszali.

KRONIKA.

Kraków, 1 lipca.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Brak cukru w Krakowie. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwróciła się do ministerstwa handlu z żądaniem, aby z uwagi na brak i drożyznę cukru w mieście, oddano pewien zapas towaru gminie, celem rozdziału między kupców. Wskutek interwencyi Izby otrzyma gmina za pośrednictwem ministerstwa handlu zapasy cukru, odpowiadające zapotrzebowaniu 14-dniowemu miasta Krakowa i Podgórza.

Tor wyścigowy w Krakowie. Wczoraj upłynął termin 25-letniej dzierżawy toru wyścigowego za parkiem Jordana. Tow. wyścigów prawdopodobnie wskutek wojny nie odnowiło kontraktu dzierżawy z gminą, wobec tego tor ten przechodzi z powrotem w posiadanie gminy. Jak słychać, grunta toru wyścigowego mają być użyte na powiększenie parku Jordana. Myśli tej należy tylko przyklasnąć.

Zmiana kompetencyi sądu powiatowego w Podgórzu. Donieśliśmy wczoraj, iż wskutek przyłączenia Podgórza do Krakowa uległa zmianie także kompetencya sądu powiatowego w Podgórzu, na terytoryum przyłączonem do Wielkiego Krakowa. Dochodzenia i śledztwa w sprawach o zbrodnie i występki zostały przekazane krakowskiemu sądowi karnemu. Wczoraj w kraj. sądzie karnym w Krakowie przejęto akta z sądu podgórskiego w powyższych sprawach. W czynności wzięli udział sędziowie pp. Siedlecki z Podgórza i dr Reinhold z Krakowa.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum III. w Krakowie odbył się pod przewodnictwem radcy Kranza, dyrektora gimnazyum w Podgórzu, w dniach 16—23 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bardel Zbigniew, Bernacki Mieczysław z odznaczeniem, Błachowski Roman, Buczkowski Kazimierz z odzn., Chodzicki Edward, Chrzanowski prywat., Czerny Stanisław, Dormus Oliver prywat. z odzn., Dyrcz Hipolit, Federgrün Jakób, Frischer Izak z odzn., Grabowski Jan z odzn., Kannenberg Adam, Kobylański Waleryan, Kropaczek Stefan pryw., Krzywdziński Stanisław, Kurnik Edward z odzn., Lödl Tadeusz z odzn., Łysak Jan z odzn., Mandelbaum Stanisław z odzn., Matyja Mieczysław z odzn., Mazanowski Jan z odzn., Modliszewski Adam, Mussil Paweł, Nowicki Florenty, Ostrowski Karol z odzn., Papee Stefan z odzn., Pilecki Jerzy z odzn., Scharoch Karol, Siedlecki Stanisław, Stafiej Kazimierz z odzn., Syga Józef, Szancer Stanisław, Weber Alfred pryw., Wejers Józef z odzn., Werber Tadeusz z odzn., Wojnarowicz Edward ekst., Woźniak Maryan z odzn., Wrona Franciszek z odzn., Żabner ekst., Żmuda Alfred, oraz ośmiu eksternistów kleryków. Reprobowano na ½ roku jednego ucznia publicznego, na rok jednego eksternistę.

Miejska szkoła gotowania i gospodarstwa domowego w Krakowie. Posiedzenie Kuratoryi odbyło się w piątek 25 z. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta, p. dra Ernesta Bandrowskiego, w obecności radcy dworu p. Antoniego Stefanowicza, delegata Rady szkolnej krajowej. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie o stanie szkoły za lata 1913/14 i 1914/15 i uchwalono — ze względu na stosunki miejscowe — zastosować nowe plany ministeryalne obu typów: szkoły gospodarstwa domowego oraz szkoły gotowania i zarządzania domem. W dalszym ciągu uchwalono, że uczenicami zwyczajnemi na kursie z programem, obejmującym całość wykształcenia zawodowego, mogą być tylko takie uczenice, które uczęszczają, zachowują się i przykładają do nauk ściśle według szczegółowych przepisów, obowiązujących uczenice zwyczajne. Inne uczenice, jako nadzwyczajne, otrzymają tylko świadectwo frekwentacyjne. Wreszcie uchwalono w zasadzie rozpocząć we wrześniu t. r. naukę normalną, odbyć jednak w pierwszej połowie września posiedzenie kuratoryi w tej sprawie.

W piątek, t. j. jutro odbędzie się w sali obrad magistratu posiedzenie kuratoryi tej szkoły. Na porządku dziennym: sprawozdanie o stanie szkoły za rok 1913/14 oraz za rok bieżący, sprawa nowych przepisów organizacyjnych i nowych planów naukowych, ustalenie uczenic na kategorye, program nauk na rok szkolny 1915/16.

Początek posiedzenia o godz. 5 po południu.

Odznaczenia w Czerwonym krzyżu. Przydzieleni do c. i k. komendy dworca, nadpor. dr Julian Gertler i komendant stacyi opatrunkowej na dworcu krakowskim, starszy lekarz wojskowy, dr Leopold Sofer, otrzymali oznakę honorową Czerwonego krzyża II klasy z dekoracyą wojenną.

Do Lwowa odjechał we wtorek wieczorem z Wiednia pociąg z napisem »Wien—Lemberg«, w którym znajdowało się 400 urzędników pocztowych i kolejowych. Pociągiem tym odjechał również do Lwowa p. Józef Neumann, który jako prezydent m. Lwowa bezpośrednio przed inwazyą rosyjską Lwów wraz z rodziną swoją opuścił.

Szef departamentu wojskowego N. K. N., podpułkownik Władysław Sikorski — jak z Piotrkowa donoszą, — był przedmiotem serdecznej owacyi w dzień swych imienin w dniu 27 czerwca. Do wchodzącego do sali departamentu podpułkownika przemówił serdecznie prof. Tokarz, wręczając adres, wyrażający mu wdzięczność za znakomite przewodnictwo w departamencie. Wieczorem odbyła się wspólna kolacya, podczas której imieniem komendy toastował szef sztabu Legionów, kapitan Zagórski, imieniem N. K. N. poseł German.

Filia krakowskiego magistratu w Podgórzu.

Organizacya.

Na posiedzeniu krakowskiego magistratu w dniu 26 z. m., oraz na posiedzeniu prezydyum m. Krakowa i wydziału doradczego z Podgórza w dniu 28 z. m. uchwalono zasady organizacyi i zakres działania filii magistratu krakowskiego w dzielnicy XXII, w Podgórzu.

Filia magistratu stoł. król. m. Krakowa w dzielnicy Podgórze obejmuje w terytoryalnym zakresie działania dzielnice: IX., Ludwinów, XXI., Płaszów i XXII. Podgórze. Urzędowa nazwa filii brzmi: Magistrat stoł. król. miasta Krakowa — filia w dz. XXII. Podgórze.

W skład filii powyższej wchodzą następujące oddziały urzędowe oraz urzędy fachowe lub pomocnicze:

oddziały: 1) konceptowy, 2) kancelaryjny, 3) podatkowo-egzekucyjny, 4) miejskiej Izby obrachunkowej, obejmujący likwidaturę i filię kasy miejskiej, 5) budownictwa miejskiego, 6) miejskiego urzędu weterynarskiego, 7) miejskiego komisaryatu targowego, 8) komisaryat obwodu V., dla okręgu filii magistratu w dzielnicy podgórskiej, do którego należeć będą 3 okręgi komisaryackie. Granice ich zostaną wyznaczone osobnem rozporządzeniem.

Komisarz okręgowy dla okręgu w dzielnicy podgórskiej, obejmującego środkową część tej dzielnicy, będzie zarazem kierownikiem obwodu V.

W okręgu filii magistratu w dzielnicy podgórskiej ustanowione zostały trzy okręgi lekarskie.

Straż pożarna, zakłady aprowizacyjne i t. d., utworzą w dzielnicy XXII. Podgórze osobne oddziały.

Zarząd ogrodów miejskich, administracya akcyzy i myta rogatkowego w zakresie umową objętym, rozciągną swoją działalność na Podgórze, bez tworzenia obecnie zakładów filialnych. Administracya akcyzy obejmie pod swój zarząd rzeźnię w Podgórzu i targowicę na bydło, oraz jatki i chłodnię aż do chwili, dopokąd administacya ta zajmować się będzie poborem podatku od mięsa na terytoryum okręgu Podgórze.

Elektrownia, gazownia, wodociąg i zakład czyszczenia miasta rozszerzy swą działalność na dzielnicę Podgórze we własnym zakresie, na mocy osobnych rozporządzeń prezydenta miasta.

Prezydent miasta przydziela do filii magistratu w dzielnicy Podgórze potrzebne siły urzędowe.

Zakres działalności filii.

Do zakresu działania filii magistratu m. Krakowa w dzielnicy XXII. Podgórze, przydzielone zostały następujące sprawy:

Wyjaśnienia i dochodzenia w sprawach zarządu realności miejskich, ogrodów, cmentarzy, telefonów, dostaw gminnych, oświetlania miasta i t. d. Przestrzeganie przepisów w sprawach porządku i czystości, bezpieczeństwa i komunikacyi na ulicach i dogląd majątku gminnego. Następnie egzekucye wszelkich należytości rządowych i gminnych, przeprowadzenie dochodzeń i wydawanie orzeczeń karnych w sprawach przekroczeń ustawy o spoczynku niedzielnym, tudzież ustawy o zamykaniu sklepów, załatwianie wszelkich czynności przygotowawczych i udzielanie wyjaśnień w sprawach szkolnych, kościelnych, wyznaniowych i t. d., wreszcie przeprowadzanie dochodzeń w sprawach przynależności. Do zakresu działania tej filii należy dalej przeprowadzanie wywiadów w sprawach podatkowych i należytości publicznych na żądanie władz, załatwianie spraw dotyczących kas chorych i ubezpieczeń od wypadków i pensyjnych. — Wyjątek stanowią ubezpieczenia funkcyonaryuszy gminnych i nadzór nad kasami chorych. — Do filii należy również przedkładanie rekursów, wniesionych od poleceń i orzeczeń filii instancyom rekursowym i zawiadomienie stron o decyzyach rekursowych.

W dziale policyi budowlanej tworzy obręb filii magistratu osobny okręg, w którym ustanowiony zostanie inspektor budowlany.

Filia Kasy miejskiej w Podgórzu przyjmować będzie wszelkie należytości gminne i publiczne, do poboru których gmina jest uprawniona lub zobowiązania. Stosunek filii kasy miejskiej do centrali określi osobne rozporządzenie.

Zakres działania komisaryatu obwodu V. będzie identyczny z zakresem działania komisaryatu obwodu IV.

Dziennik podawczy filii magistratu w dzielnicy Podgórze przyjmować będzie obok pism i podań w sprawach, należących do zakresu działania filii, także wszelkie pisma i podania, przeznaczone dla krakowskiego magistratu.

Wszystkie inne czynności urzędowe, wchodzące w zakres działania magistratu lub zakładów miejskich, będą załatwiane centralnie, a filia magistratu w Podgórzu współdziałać będzie przy ich załatwianiu.

Fachowe kierownictwo i kontrola bieżącego urzędowania fachowych urzędów i organów, przydzielonych do dzielnicy podgórskiej, należy do naczelników odnośnych działów urzędowania w centralnym magistracie. Oddział miejskiej Izby Obrachunkowej i filii kasy miejskiej w Podgórzu podlega dyrektorowi miejskiej Izby Obrachunkowej w Krakowie.

Przepisy wykonawcze.

Członkowi prezydyum miasta, któremu oddany zostanie naczelny nadzór nad filią magistratu w Podgórzu, służy prawo przeglądu aktów i aprobowania zastrzeżonych referatów, tudzież podpisywanie zastrzeżonych czystopisów.

Do naczelnika filii magistratu należy przegląd i rozdział aktów pomiędzy poszczególne oddziały i referentów filii, po poprzedniem porozumieniu się z dyrektorem magistratu. — Naczelnik filii referuje sprawy na posiedzeniach magistratu, sekcyach, komisyach i w Radzie miasta.

Z kraju.

Zakopane, 28 czerwca. (Manifestacye z powodu odzyskania Lwowa). W dniu odzyskania Lwowa, skoro tylko wieczorem późnym wiadomość ta przedostała się do Zakopanego, zebrał się tłum nadowanej publiczności, która urządziła pochód z pochodniami po ulicach uzdrowiska. Do późnej nocy na ulicach rozbrzmiewały entuzyastyczne okrzyki i śpiewy patryotyczne, w lokalu p. Karpowicza grono młodzieży odśpiewało kilka pieśni patryotycznych. — Na drugi dzień wczesnym rankiem z inicyatywy gminy urządzono tryumfalny pochód z muzyką góralską, w którym wzięły udział straż pożarna, młodzież szkolna i tłumy publiczności; wieczorem na Giewoncie i okolicznych zboczach gór zapalono beczki ze smołą. Trzeciego dnia rano widzieliśmy przeciągającą ulicami malowniczą banderyę góralską, poczem w kościele odbyło się uroczyste dziękczynne nabożeństwo, na którem obecni byli: Rada gminna z p. Regiecem na czele, komisarz klimatyczny, gimnazyum, poczta, szkoła ludowa i tłumy publiczności. Tegoż dnia urządzono iluminacyę nalepkową, z której dochód przeznaczono na Czerwony Krzyż, wieczorem zaś odbyło się manifestacyjne posiedzenie Rady gminnej. Posiedzenie zagaił wzniosłem przemówieniem o ważności odzyskania Lwowa naczelnik gminy p. Regiec, który następnie przy końcu swego przemówienia wzniósł okrzyk na cześć cesarza, armii i Legionów polskich. Piątego dnia urządzono kwestę Czerwonego Krzyża, wieczorem zaś odbył się staraniem zwierzchności gminnej uroczysty wieczór w sali teatralnej „Morskiego Oka“. W części pierwszej odśpiewał chór z tow. fortepianu i instrumentów dętych pod kierunkiem prof. Urbanyiego hymn państwowy, oraz cały szereg pieśni patryotycznych, imieniem gminy przemówił p. Wojciech Roj, a następnie artysta opery poznańskiej p. Zygmunt Nowina Witkowski odśpiewał kilka pieśni. — W części drugiej prof. Starczewski odegrał polonez Chopina, przy akompaniamencie fortepianu wypowiedziała artystka teatru p. Arciszewska „Śpiew wojenny“, przemawiał Czesław Pieniążek, chór męski odśpiewał „Wieniec pieśni narodowych“. W części trzeciej dramat Osterloffa p. t. „Skazaniec“, odegrali Zjednoczeni artyści scen polskich. Kierunek artystyczny wieczoru objął dyr. Baranowski. — Dochód z dnia całego t. j. z kwesty i wieczoru wynosi 1400 koron, przyczem należy podnieść z uznaniem, że p. Dzikiewicz ofiarował salę teatralną bezinteresownie. *K. S.*

Biała, 28 czerwca. Aby dać wyraz serdecznej radości z oswobodzenia z brutalnej inwazyi moskiewskiej — stolicy kraju — Lwowa i uczczeniu zwycięskiego wypierania wroga z ziem naszych, urządza departament wojskowy N. K. N. i Komitet Polek w Białej w sobotę dnia 3 lipca b. r. o godz. 8½ wieczorem w sali pod „Czarnym Orłem“ koncert z łaskawym współudziałem artystki opery wiedeńskiej p. Stermich-Dębickiej, prof. Majera, p. P. Stermicha i jeszcze jednej siły artystycznej, której nazwisko później podamy. Zapraszamy gorąco wszystkich rodakó w Białej do przybycia. — Dochód czysty na fundusz Legionów.

Dwa wyroki śmierci. Łódzki sąd okręgowy rozpatrywał sprawę braci Zgórzów, którzy w dniu 27 maja przed południem zwabili do swego mieszkania żyda, kupczącego starzyzną i tam go podstępnie zamordowali, odebrawszy mu kilka rubli gotówki. — Oskarżeni w wieku 19 i 21 lat są według wywodów obrońcy ofiarami ciemnoty i braku podstaw religijnych. Zbrodnię wykonali z premedytacyą. Podczas gdy bowiem handlarz oglądał obuwie, jeden z braci uderzył go w głowę toporkiem, a drugi pchnął go w plecy nożem od strugania ziemniaków. — Po dokonaniu zbrodniczego czynu, mordercy zarzucili swej ofierze worek na głowę i udusili go sznurem, poczem zawlekli trupa do sklepu. Sąd w myśl wniosku prokuratora skazał zbrodniarzy na karę śmierci, jakkolwiek według ustawodawstwa rosyjskiego groziły im bezterminowe roboty przymusowe. Przewodniczący zaznaczył, że surowy ten wyrok będzie przestrogą dla tych, którzy nastają na życie i mienie swych bliźnich. O zbrodni zawiadomili sąd szwagierka i brat zamordowanego.

Teatr miejski w Krakowie.

Czwartek: „Hotel Pompadour“.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 30 czerwca termometr doszedł od + 17·5 do + 23·0 C.; barometr podnosił się.

Dnia 1 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 737·2 termometru + 16·2 C; wiatr: północny.

Lwowskie konserwatoryum w Wiedniu.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, w czerwcu.

Mimo bardzo trudnych warunków, spowodowanych obecną wojną, konserwatoryum lwowskie Tow. muzycznego, którego kilku profesorów i znaczny zastęp uczniów znalazł się w Wiedniu, potrafiło przy końcu roku przedstawić pod wielu względami świetne wyniki swej pracy pedagogicznej. Lwia część zasługi tych rezultatów należy się niewątpliwie prof. Niewiadomskiego, który wespół z całem gronem profesorskiem podołał tak trudnemu zadaniu.

Po wstępnem odśpiewaniu hymnów narodowych przez chór mięszany pod wytrawną batutą prof. Niewiadomskiego, popisywała się klasa kameralna prof. Sladka, trudnem, ale bardzo interesującem Trio f. moll Fitelberga, które wykonane przez pnę Korngutównę, oraz pp. Lilienthala i Dańczowskiego z młodzieńczym zapałem i wielkiem zrozumieniem, dało obok kwalifikacyi wykonawców, także dowody wysokiego artystycznego doświadczenia i niestrudzonej pracy tego profesora.

Z klasy prof. Kurza (fortepian) popisywały się pna Lisiecka (Rigoletto — parafraza Liszta), pięknie zapowiadający się talent, pna Morecka (Boëlman-Toscata), która nietylko, jako technicznie znacznie posunięta solistka, ale też jako bardzo subtelna akompaniatorka, okazała głęboką muzykalność i pewność siebie. — Wreszcie p. Horodyski, który w »Chaconnie« Bacha — Busonie'go i kilku utworach Chopina wykazał dużo talentu, zwłaszcza w kierunku technicznym, co przy dalszej poważnej pracy nad zdobyciem innych tajników fortepianu, może na przyszłość jak najlepiej wróżyć.

Klasa śpiewu prof. Dianni'ego przedstawiła nam dwie uczenice: pnę Krobicką i panią Okołowiczową. Pierwsza (w przyszłości zapewne pieśniarka), posiada dużo inteligencyi i wdzięku, druga zaś doskonały materyał na śpiewaczkę dramatyczną.

Szczególne zainteresowanie wzudziły produkcye chóru mięszanego, składającego się nietylko z amatorów-śpiewaków, ale też i ze znanych sił wokalnych polskich, odśpiewaniem »Pieśni ludowych«, w opracowaniu Noskowskiego i Niewiadomskiego, który w tej nowej roli wykazał pierwszorzędny talent dyrygenta chóru; ulegając niemilknącym »bisom«, zmuszony był zespół kilku utworów powtórzyć.

Szczelnie zapełniająca salę wyborowa publiczność, wśród której zauważyliśmy wielu przedstawicieli ze świata nauki i sztuki, oraz naszych dzielnych Legionistów, nie szczędziła gorących objawów uznania dla wszystkich wykonawców, kierownikowi zaś prof. Niewiadomskiego, który jest duszą i niestrudzonym pracownikiem tej cenionej instytucyi, niezwykle serdeczną zgotowała owacye. *Stanisław Lipski.*

Z nad Jeziora Bodeńskiego.

(Z naszej emigracyi).

II.

Bregencya, w czerwcu.

Zbawienną okazała się myśl p. M. Piechockiej, nauczycielki wyższej szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki w Krakowie, zajęcia pracą praktyczną starszej młodzieży żeńskiej i męskiej. Zainicyowana i z energią przez nią prowadzona »Szkoła pracy« w Bregencyi, stwarza z jednej strony młodzieży możność godziwej pracy, z drugiej oswaja ją i zapoznaje ze znaczeniem pracy praktycznej, dla której w społeczeństwie naszem mało jest jeszcze zrozumienia.

»Szkoła pracy« rozpada się na następujące kursa: 1) kurs szycia bielizny i ubrań; 2) kurs prac dla »Czerwonego Krzyża« (sporządzanie opatrunków, ochraniaczy na nogi, zarękawków, pałeczek do pędzlowania ran i t. p.), (oba pod kier. p. Piechockiej); 3 kurs koszykarstwa (pod kier. Niemki, p. Rychter); 4) kurs robót koronkowych, zwł. teneryfowych; 5) kurs robót filigranowych (oba pod kier. p. Traunfellnerowej, absolwentki tych kursów w »Lidze Pom. Przem.« we Lwowie); 6) kurs domowego wyrobu brykietów z odpadków papierowych (pod kier. p. Piechockiej); 7) kurs stolarstwa i robót piłeczkowych; 8) kurs introligatorstwa i kartoniarstwa (oba pod kier. p. Traunfellnera); 9) kurs szewstwa (pod fachowem kier. majstra szewskiego, Niemca, p. Müllera); 10) kurs ogrodnictwa (chłopcy pracują pod kier. ogrodnika miejskiego, na wynajętym przez komitet gruncie, dziewczęta na odstąpionym przez klasztor SS. Dominikanek ogrodzie na Marienberg (dawny pałac hr. Raczyńskich), pod kier. fachowych nauczycielek klasztornych); 11) kurs buchalteryi, obejmujący buchalteryę pojed. i podw., prawo handlowe i wekslowe (pod kier. p. Traunfellnera i dra Gałeckiego). Obejmuje wreszcie »Szkoła pracy« 12) kurs hygieny; 13) kurs gospodarstwa domowego (p. Piechocka); 14) literatury polskiej (prof. Ogonowski); 15) kurs historyi polskiej (prof. W. Traunfellner); 16) języka i konwersacyi niem. (nauczycielka Niemka, p. Kolb). Śpiewu uczy p. J. Wiłuchowa, pod jej też wytrawnem kierownictwem śpiewa chór panien podczas nabożeństw w odstąpionym dla Polaków kościółku »Seekapelle«.

Znaczna liczba uczniów i uczenic gimnazyalnych, jaka znalazła się w Bregencyi i okolicy bez sposobności do nauki, bez książek, a jednak z wielką chęcią pracy, skłoniła komitet do zorganizowania nauki w zakresie czterech niższych klas gimnazyalnych. 34 uczniów i uczenic korzysta ze systematycznie prowadzonej nauki wszystkich przedmiotów, odbywającej się — rzecz naturalna — w mniejszym, niż plany przewidują, wymiarze godzin. Jest jednak nadzieja, że nauka z dotychczasową intenzywnością prowadzona, a przeciągnięta i na czas wakacyjny, pozwoli młodzieży zdać pomyślnie egzamin prywatny do klasy wyższej.

Brak niestety ukwalifikowanych sił nauczycielskich sprawił, że kurs nie mógł przybrać charakteru formalnych kursów gimn., a tylko stal się instytucyą prywatnych lekcyj zbiorowych. Dwaj profesorowie, Ogonowski H. z Sanoka i Traunfellner Wł. ze Sambora, oddali bez zastrzeżeń usługi swe dla kursów; oprócz nich ofiarowali bezinteresowną pomoc profesorowie niemieckiego gimnazyum w Bregencyi, dr Ager i ks. dr Nessler, co z uznaniem dla ich szlachetności podnieść należy. W skład »wychodźczego grona« wchodzą nadto: M. Piechocka, p. Bronisława Klusówna, absolwentka seminaryum naucz. we Lwowie, p. A. Brzozowski, naucz szkoły ludowej z Honoratówki, p. W. Piela, słuchacz techniki ze Lwowa, Wł. Połys, słuch praw ze Lwowa, Widuch St., urzędnik kolejowy z Ustrzyk Dolnych. Katechetą jest ks. Hertmann St., z Sokala.

Nauka w szkole pracy i kursach gimn. odbywa się zupełnie bezpłatnie, ofiarność ludzi, którzy, obywatelskiem wiedzeni poczuciem, dobrowolnie i bezinteresownie stanęli do pracy nad młodzieżą, jest naprawdę niecodzienną, zwłaszcza tych, którzy z racyi swych zajęć nie są obowiązani moralnie do roztaczania opieki nad młodzieżą, tak jak ją czują się obowiązani roztaczać zawodowi wychowawcy. — Okazuje się po raz — niewiadomo już — który, że u nas, gdy apel się ozwie do czynu obywatelskiego, legion się zgłasza pracowników, i ci — dyletanci — w niczem nie dadzą się wyprzedzić profesyonistom, bo jest w nich rzetelna chęć pracy i wiele niepowszednich zdolności, które nie miały sposobności się ujawnić. Tem większe zaś budzi uznanie praca grona nauczycielskiego, że większość jego nie mieszka stale w Bregencyi, lecz w sąsiednien Dornbirn i Hard i kilka razy tygodniowo przyjeżdża koleją — jedni, korzystając z udzielonej chętnie przez insbrucką dyrekcyę kolej. karty wolnej jazdy, inni — opędzając z własnej kieszeni koszta podróży.

Mieszczą się oba kursa w bezpłatnie komitetowi oddanym domu robotniczym „Gesellenhaus“. Mamy do rozporządzenia cztery ubikacye: pomieszczenie nie idealne, ale i na to w dzisiejszych warunkach zgodzić się bez szemrania należy. Brak podręczników do nauki, w początkach przykry, zwolna ustępował, a pomogła nam wiele usłużność dyrekcyi miejscowego gimnazyum przez wypożyczenie kilkudziesięciu książek dla użytku uczniów.

Za inicyatywą członka komitetu, ks. biskupa Waitza, zajął się „Przedarulański Związek Naukowy“ polską młodzieżą gimn., przebywającą w Feldkirch i urządził dla 17 uczniów kursa zajęć. — Ponieważ znaleźli się tam uczniowie wszystkich stopni nauki, urządzono dla nich jednolitą naukę, która obejmuje: religię, język i konwersacyę niem., geografię i wiadomości społeczne, hygienę, pedagogię, historyę przyrody, rysunki, śpiew; nadto odbywają się gry i zabawy, przechadzki przyrodnicze i wykłady o wypadkach wojennych. — Ponieważ nauki udzielają miejscowi profesorowie gimn. i seminar. po niemiecku, chłopcy mają znakomitą sposobność wyćwiczenia się w jęz. niemieckim, pomijając to, że mają odpowiednie dla nich zajęcie 5 razy tygodniowo po 2 godziny. Niestety, nauki według planów gimn. niekontynuują.

W tychto kierunkach toczy się praca komitetu przeduralańskiego. Niewypełnioną lukę w komitecie spowodował wyjazd, przeniesionych do Insbruka doktorstwa Gałeckich. Serdeczne pożegnanie, jakie zgotowała im w dniu odjazdu gremialnie na dworcu zebrana Polonia, dowiodły, jak silnemi węzłami byli pp. Gałeccy związani z wychodźczą gromadą, wyjawiły, jak przykro jej było rozstawać się z parą zacnych i szlachetnych ludzi. *W. T.*

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

W pociągu ekspresowym do Teheranu.

Pociąg pędził przez daleką równinę, która się rozłożyła na nieprzejrzanej przestrzeni Morza Kaspijskiego. Od dwóch dni huczał on po tym monotonnym turkiestańskim stepie, zalegającym cały ten kraj nadbrzeżny. Żaden żywy stwór zdawał się nie przerywać tej druzgocącej ciszy — żadne zielone drzewo, żaden staw, żadna ludzka siedziba nie urozmaicały dławiących ławic piasku.

Tem bardziej tętniło życie w samym pociągu. Ekspres z Astrachania do Teheranu był w czterech piątych natłoczony dońskimi kozakami, odkomenderowanymi na perską granicę. Jeden tylko wóz kurytarzowy, przeznaczony był dla cywilnych podróżnych. Tu cisnęli się w wielobarwnym tłumie: mahometanie w turbanach, których oczy nabierały tem żywszego blasku, im bardziej pociąg zbliżał się do perskiej granicy — polscy żydzi w chałatach z długiemi brodami, południowo-rosyjscy chłopi w butach z cholewami, o długich włosach i baranich czapkach. Skośne ich oczy i wystające policzki wskazywały na ich mongolskie pochodzenie — słowem cała pstra mieszanina ludów niezmiernego rosyjskiego państwa. Wszystko to siedziało przy samowarze, paląc, rozmawiając, śmiejąc się i plując.

Cała ta azyatycka stajnia stała w rażącej sprzeczności z niesłychanym komfortem jedynego przedziału na przedzie ostatniego wagonu. Przedział pierwszej klasy miał wywieszoną na drzwiach kartę »Rezerwowany«. Przez żółte firanki błyszczało mdłe światło żarówek. Po za temi szczelnie zamkniętemi drzwiami załamywało się elektryczne światło stokrotnie w polerowanych zwierciadłach i rozlewało oślepiająco po białym adamaszku puszystych siedzeń. Do przedziału tego nie przenikały krzyki i gwar z sąsiednich, przez proletaryuszów zajmowanych wagonów.

Jedyny posiadacz tego zbytkownego przedziału, wysoki pan o chłodnych, dystyngowanych rysach, spoczywał w kamiennym, pewnym siebie spokoju, oparty o głębokie poduszki. Na jego stosunkowo skromnym uniformie błyszczały dwa złote guziki: oznaki przynależności do rosyjskiej Rady państwa.

Swobodnie rozmawiając, przechodzili dwaj konduktorzy przez korytarz, trzymając ręce w kieszeniach. Ich głośne kroki zcichły jednak i zmieniły się momentalnie w bojaźliwe skradanie się, gdy przechodzili około zarezerwowanego przedziału.

— Musisz wiedzieć, Wańka — zaczął jeden z nich, — że tam siedzi....

W tejże chwili dało się słyszeć skrzypiące uderzenie, które wstrząsnęło całym pociągiem. Obaj konduktorzy rzuceni zostali o ścianę.

Olbrzymi pociąg stanął.

Przerażeni obaj konduktorzy porwali się z miejsc, trąc się po głowach.

— Co się stało? Czy wykolejenie? czy zderzenie?

W wagonie zbudził się ruch. Rozległ się odgłos spuszczanych okien, a korytarze zapełniły się w jednej chwili ludźmi, którzy wybiegli przerażeni, dopytując się o przyczynę wstrząśnięcia.

Konduktorzy otwarli drzwi i wyskoczyli na plant kolejowy. I oto co ujrzeli: tam na przedzie obok lokomotywy stała drezyna. Oficer żandarmeryi z sześcioma kozakami, który prawdopodobnie przyjechali drezyną przeszukiwać pociąg.

— Cofnąć głowy od okien! Wszystkie okna i drzwi zamknąć! — zawołał oficer groźnie.

Sto okien podciągnięto do góry i pospiesznie zamykano drzwi. Oficer ze swymi ludźmi przebiegał z wagonu do wagonu.

Nikt nie wiedział, skąd to poszło — dość że przez wszystkie przedziały, jak hasło przebiegało słowo: »Szpieg!«

W tym pociągu znajdować się miał szpieg, ten sam, o którym od kilku tygodni rozpisywały się gazety rosyjskie, donosząc niesłychane historye.

— Dlaczego ten przedział rezerwowany?

Konduktor przerażony wybełkotał kilka niezrozumiałych słów. Oficer odsunął gwałtownym ruchem drzwi. Siedzący wewnątrz podróżny podniósł się zwolna i skierował swe zimne, siwe oczy na wchodzącego, którego wzrok błąkał się po uniformie podróżnego.

Po chwili stanął w pozycyi pełnej uszanowania:

— Przepraszam, ekscelencyo, — mówił zmieszany, — nie wiedziałem.

— Już dobrze, panie kapitanie — skinął mu dygnitarz, uśmiechając się z łaskawym giestem ręki — przypuszczam, że działasz pan wskutek rozkazu. O co chodzi?

Oficer odetchnął, widocznie ośmielony.

— W tym pociągu, ekscelencyo, znajduje się jak nam sygnalizują, człowiek, którego oddawna szukamy.

— Któż to taki?

— Borys Miropolski.

— Co? — dygnitarz cofnął się wstecz — ten głośny szpieg?

— Tak jest, ekscelencyo.

— I pan sądzisz istotnie?....

— Mamy zupełnie pewną wiadomość. Przybyłem właśnie drezyną z Resztu, aby pociąg przeszukać.

— Sądzisz pan więc?... W takim razie miałbym prośbę, panie kapitanie.

— Ekscelencyo!

— Pozwól mi pan towarzyszyć sobie przy tem poszukiwaniu. Zdaje mi się, że jestem pod pewnym względem znawcą ludzi... może potrafię być panu cokolwiek pomocnym.

Oficer skłonił się ze szczerym wyrazem zawolenia.

— Będę umiał cenić sobie ten zaszczyt. Jeżeli ekscelencya życzy sobie towarzyszyć mi...

— Chodźmy.

I rozpoczął się pochód od przedziału do przedziału. Kapitan pobrzękiwał szablą i ostrogami, za nim szli kozacy — a po jego prawej stronie członek Rady państwa. Bystre oczy tego człowieka o zimnem, jak stal, spojrzeniu zdawały się świdrować każdego do wnętrza duszy.

— Wasze papiery! — rozlegał się grzmiący głos kapitana.

W odpowiedzi wyciągały się doń drżące ręce z brudnemi kartkami i książeczkami, a właściciele ich spoglądali na prześladowców swoich przerażonemi oczyma.

We drzwiach stanął chudy pop o ponurych, ascetycznych rysach. Kapitan rzucił się nań, jak jastrząb.

W tejże chwili uczuł, że go ktoś ujął za ramię. Gdy się obejrzał, zobaczył za sobą uśmiechniętą twarz ekscelencyi.

— Chciałbym pana uchronić od śmieszności, panie kapitanie — odezwał się głosem przyciszonym — pan pracujesz uczuciem, a trzeba ażebyś pan pracował rozumem. Proponuję panu: pozwól mi cokolwiek przedsięwziąć na własną rękę.

Kapitan uśmiechnął się.

— W takim razie proszę o dwóch kozaków. A jeszcze raz radzę, nie działać zbyt pospiesznie.

W pięć minut potem dostojnik państwowy zeskoczył z dwoma kozakami z pociągu na plant kolejowy.

Kapitan szarpał nerwowo końce swoich wąsów.

— Przeklęta historya, nigdzie śladu — mruczał do siebie i gorączkowo prowadził dalszą rewizyę podróżnych.

Uczuł na swem ramieniu rękę. Odwrócił się. Przed nim stał ekscelencya.

— Mam go! — odezwał się przyciszonym głosem.

Odwrócił się do okna. Weszli dwaj kozacy, a pomiędzy nimi stali z twarzami powalanemi sadzą, przerażeni i wystraszeni: palacz i maszynista.

— Jeden z nich dwóch — odezwał się radca państwowy — to rzecz całkiem pewna. Zalecam panu dokładnie zbadać ich papiery. Pańskie młode oczy uskutecznią to znacznie lepiej od moich starych, panie kapitanie.

— Wasze paszporty?

Oficer wyciągnął lupę. Może się znajdą jakie skrobania, różne atramenty? fałszywe pieczątki? naśladowanie znaków wodnych?

— Nic podobnego...

— Ekscelencyo! Zobacz pan sam! — Odwrócił się. Ale wysoki pan zniknął.

W tejże chwili dało się słyszeć jakieś brzęczenie żelaza, jakgdyby ktoś manipulował przy spinaczach.

Zdziwiony, opuścił kapitan szybę okna. Tam na przedzie pociągu wskakiwał właśnie radca państwowy na lokomotywę. W chwilę później wzbiła się kominem chmura pary, lokomotywa sapnęła kilkakrotnie, jak gniewny potwór i nagle odczepiona maszyna poszybowała w kierunku granicy perskiej. Z bocznego okienka wyciągnęła się raz jeszcze ręka w uniformie, ukazała się raz jeszcze twarz »ekscelencyi«, a dwoje siwych, zimnych ócz popatrzyło szydersko na pozostających, wyprowadzonych w pole i oszukanych — i posłało im tryumfujący uśmiech.

Z otwartemi ustami stał kapitan w niemem przerażeniu. Stał i stał pośród pięciu wagonów ekspresowego pociągu, natłoczonego krzyczącymi żołnierzami i azyatami, na nieprzejrzanym stepie, podczas gdy szpieg, po którego on przybył, z szybkością stu kilometrów na godzinę uchodził..... *H. E.*

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Gorski.